ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na poczatach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 75.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Paulina bisk.
Jutro: Agrypiny panny

Poznań, Sobota 22 Czerwca 1878.

Wschód słońca 3.38, zach. 8.25.
Długość dnia 16 god. 46 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:

na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi . . 1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** ($17^1/_2$ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesąc . . . 60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień . 15 fen.** (9 groszy.)

Poznań, 21. czerwca.

— * **Uroczysta procesya** Bożego Ciała odbędzie się i tego roku w przyszłą niedzielę po Starym Rynku dawnym ojców naszych obyczajem.

W ostatnich latach czterech odbywała się ona śród bardzo przykrych i bolesnych stósunków.

Policya na koniach — a prezydent policyi na czele — woziska — z umysłu najęte — tłuczące bruk na wszystkie strony dla wypróbowania, czy „pasaż" — przejazd jest wolny, żydy z uśmiechem urągającym!

Hołd, jaki oddawano Bogu, temu samemu Bogu, który zachował życie Najjaś. Cesarza od dwóch zbrodniczych zamachów, podciągnięty był pod prawa, jakim ulegają zwyczajne gromadne zebrania na publicznych ulicach.

Jest nadzieja, że w przyszłą niedzielę katolicy będą wolni od podobnych zajść, przy których tylko Bogu zawdzięczamy, że nie przyszło z powodu nich do krwawych wypadków.

Katolicy tutejsi opierają na tem swoją nadzieję:

Kiedy na placu Wilhelmowskim urządzono polowe nabożeństwo, by podziękować znowu temu samemu Bogu za uratowanie życia cesarskiego, policya wstrzymywała dorożki i nakazywała plac objeżdżać. Ludzie pokazywali to sobie palcami, przychodzili do redakcyi pisma naszego i żądali, byśmy o tem nie zapomnieli.

Pan Bóg każe świecić słońcu dobrym i złym ludziom, niechaj też Imie Jego będzie święcone o każdym czasie zarówno!

— * **Słowo cesarskie** brzmiało po pierwszym zamachu: żeby ludowi nie odbierano religii!

Pan dr. Falk, minister oświecenia i wyznań rozporządził, aby ferye szkólne rozpoczęły się już 29. bm., by 29. lipca wrócili do zakładów wszyscy nauczyciele, ażeby nazajutrz, tj. 30. lipca, mogli brać udział przy wyborach.

W naszych szkołach wyższych rozpoczną się zatem ferye 28. bm. w piątek i to, jak słyszymy, o godz. 4. po południu. Nazajutrz w sobotę jest święto Piotra i Pawła, potem następuje niedziela, znowu święto.

Kiedyż, pytamy, młodzież szkół ma podróżować? Czy przez oba święta? Czy w ten sposób młodzież nauczy się święcić niedzieli? Jeżeli zaś dopiero w poniedziałek w podróż ruszy, czy przez całe dwa dni ma zostać bez dozoru?

Na placu Wilhelmowskim urządzono publiczne polowe nabożeństwo; w „Kreuz. Ztg" odzywa się jakiś wyższy oficer, ażeby oficerzy z żołnierzami szanowali święta i niedziele; czy młodzieży nie należałoby także uczyć tego?

Może pp. dyrektorowie zapobiegną jeszcze temu, ile, że rozporządzenie ministra zezwala na pewne zmiany.

— * **Z prowincyi** odbieramy następujące pismo:

W naszym powiecie rozeszła się między gospodarzami wiadomość, że w jednym z powiatów przy wyborach deputowanych do landszafty żądano, ażeby głosowano przeciw włościańskiej landszafcie. O ile mnie wiadomo, w gnieźnieńskim, czy we wrzesińskim mówiono, że tak zwana chłopska landszafta może się w skutkach okazać dla gospodarzy szkodliwą.

Między naszymi tutaj gospodarzami narobiło to wiele złej krwi. Odgrażają się, ażeby się panowie nie spodziewali solidarności przy wyborach do parlamentu, jeżeli będą głosowali przeciw chłopskiej landszafcie; spodziewają się wszakże, że rozsądni panowie będą głosowali za utworzeniem instytutu tak potrzebnego. Czy ta landszafta jest dobra dla chłopów — mówią — czy nie jest dobra, to się rozstrzygnąć nie da, bo dla złych gospodarzy każdy kredyt jest zły, a dobry każdego dobrze użyją.

Żądają odemnie, ażebym o tem w „Orędowniku" doniósł i porozumiewają się między sobą, coby zrobić, gdyby wielu panów miało przeciw landszafcie głosować. Mówili mi także, że się udadzą do Buku 28. bm. na walne zebranie Kółek rolniczych, aby się tam z Patronem, p. Jackowskim porozumieć!

Prawdą jest, że w jednym powiecie postawiono zdanie, że landszafta może być dla gospodarzy szkodliwą, ale to jeszcze nie powinno „psuć krwi," bo landszafta to istotnie nie przelewki. Wszakże odgrażać się nie ma komu, boć to właśnie panów polskich zasługa — a nie czasem p. Laskera — bo ten kurty przykroił i Kościołowi i gospodarzom i rzemieślnikom przez nowe prawa — że się o landszaftę starali. Za pierwszą razą przepadła ona, bo panowie niemieccy byli przeciwni! Panowie polscy będą z pewnością za nią głosowali.

A czy też tam kto figla nie płata i nie mówi dziś gospodarzom: słyszycie, że we Wrzesińskiem nie chcą panowie landszafty, by jutro powiedzieć: słuchajcie, pan landrat będzie się w Berlinie starał dla Was o landszaftę, więc chłopy przy wyborach głosujcie na niego!

Ostrożnie z farbowanemi lisami.

Radzimy pomówić o tej sprawie na walnem zebraniu Kółek rolniczych w Buku w przyszłą niedzielę!

— * **W „Dzienniku"** czytamy:

W chwili, kiedy obraduje w Berlinie kongres, spowodowany wojną, przedsięwzięta, jak jej sprawcy głosili, w interesie cierpiących pod obcem jarzmem narodów, których ani religia, ani język, ani narodowość nie doznawały poszanowania, zapisujemy następujący wypadek, jaki zaszedł w wspaniałym, nowo wybudowanym gmachu sądowym w Poznaniu.

Przy rozpoczętych rokach tutejszego sądu przysięgłych podczas sprawdzania obecności sędziów przysięgłych p. Kaźmirz Biskupski z Poznania przy wywołaniu swego nazwiska odezwał się „jestem." Na to przewodniczący wyrzekł: „Sie müssen deutsch sprechen." P. Kaźmirz Biskupski, nie uważając się za prawnie obowiązanego do stwierdzania swej obecności w niemieckim języku, milczał. Prezes też zapewne uznał sprawę za załatwioną, gdyż przeszedł do dalszego wywoływania nazwisk sędziów przysięgłych. Ta sama przecież scena powtórzyła się znowu. Następnie po sprawdzeniu obecności sędziów przysięgłych przystąpił prezes do ukonstytuowania sądu.

Do składu sędziów przysięgłych losem przeznaczony został p. Kaźmirz Biskupski. Gdy po wylosowaniu dostatecznej liczby sędziów przysięgłych przystąpił prezes do odbierania od nich przysięgi, jaką zwyczajnie sędziowie przysięgli składają, p. Kaźmirz Biskupski wykonał ją po polsku — „Przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż." P. prezes nie uznał przysięgi, złożonej przez p. Biskupskiego po polsku, za ważną i zażądał, aby takową po niemiecku wykonał. Na żądanie prezesa odpowiedział p. Kaźmirz Biskupski łamaną niemczyzną, bo słabo tylko językiem niemieckim włada, że jedynie przysięga w języku polskim i uważa za grzech przysięgać w innym języku, jak w tym, którym się modli, dodając, że zawsze do tego czasu tak przy sądach przysięgłych, czy jako świadek czy jako sędzia, jak i w sprawach cywilnych a nawet w sprawach rekwizycyjnych sądów berlińskiego i wrocławskiego tylko w polskim języku przysięgę wykonywał i wykonania przysięgi w języku niemieckim stanowczo odmówił. Wskutek tego zagroził mu przewodniczący karą, a prokurator wniósł o ukaranie go 300 markami. Sąd poszedł na ustęp a wróciwszy ogłosił wyrok, skazujący p. Kaźmirza Biskupskiego na karę 300 marek z powodu, że nikomu nie wolno wyłamywać się z pod praw i obowiązków obywatelskich, dodając, że ponieważ p. Kaźmirz Biskupski po pierwszy raz jest karanym — dla tego nie wymierzył nań najwyższej kary; poczem oświadczył p. Kaźmierzowi Biskupskiemu, że jest zwolniony od sądów przysięgłych a wykluczenie nastąpiło, mimo że sąd był już ukonstytuowany przez ukończone wylosowanie.

Ile nas wiadomości doszły, p. Kaźmirz Biskupski uskarży się przecież do wyższej władzy o pozbawienie go praw obywatelskich przez usunięcie od zasiadania w sądach przysięgłych i nieuszanowanie uczuć religijnych, według których, będąc wskroś przejęty świętością przysięgi, i odpowiednio do ustawy o języku urzędowym a mianowicie ustępu II § 4 nie chciał jej wykonać, jak tylko w języku, w którym się modli, który jest jego językiem ojczystym, a przecież sam król i cesarz niemiecki oświadczył, iż rządy Jego a mianowicie ministrowie powinni się starać o podniesienie poczucia religijnego.

Uwag z swej strony żadnych nie czynimy, bo te same z siebie się nasuwają.

Koźmin, 19. czerwca. (Landwerverajn). Niczem uroczystości, jakie bywają wyprawiane gdzieindziej przez landwerverajny. Koźmin zapewne wszystkie przewyższył z powodu przeniesienia chorągwi należącej do verajnu od jednego przełożonego do drugiego na schowania. Akt ten odbył się uroczyście. Egzekutor sądowy wyprowadził kilkunastu „towarzyszów" na salę, ujął chorągiew, z którą — „towarzysze" — ruszyli przez miasto.

W naszym Koźminie żaden Polak nie zapala się do landwerverajnu i takie uroczystości nie robią też na nas wrażenia.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Do „Czasu" piszą, iż przyjście do skutku kongresu trzeba głównie przypisać, rzecz bardzo dziwna i przykra, zamachowi Hodla? Zamach ten bowiem sprowadził zupełną zmianę w postawie Niemiec, które zaraz po zamachu zawiadomiły Moskwę, że utrzymanie pokoju jest niezbędnym. Konieczność ta pokoju, która zwiększyła się jeszcze po zamachu Nobilinga, stała się istotną dla Anglii wygraną. Natychmiast też lord Beaconsfield otrzymał pozwolenie Moskwy na stawiane jej warunki, gdyż musiała ona uledz usilnemu żądaniu Niemiec.

— Pełnomocnicy mocarstw obradują z wyjątkiem świąt prawie co dzień, jeżeli nie na urzędowych posiedzeniach, to na poufnych naradach, a nawet podobno na obiadach i festynach. Ale nad czem i jak? to tajemnica, i dla tego lepiej jest przyznać się, że się nic nie wie, niż karmić czytelników domysłami i przypuszczeniami, które siła prawdy jutro obalić będzie musiała. Wolimy więc zamiast próżnych domysłów podać treść warunków angielskich stawianych Moskwie, które przynajmniej nas nauczą, w czem Moskwa Anglii ustąpić będzie musiała, jeżeli nie zechce narazić się na nową wojnę. Warunki są takie:

1) Azyą mniejszą przedewszystkiem zajmą się Anglicy, Turcyą europejską opiekować się będą mocarstwa.

2) Moskwa otrzyma Kars i Batum, ale przyobieca, iż nie posunie się dalej na zachód. Anglia zajmie się, na swoją odpowiedzialność, re-

formami w administracyi tureckiej w Azyi mniejszej, tak dobrze dla opieki chrześcian, jak dla powstrzymania postępów Moskali na zachód. Tym sposobem Anglia daje rękojmie co do obrony Azyi mniejszej. Turcya udzieli jej prawa zajęcia trzech lub czterech punktów ważnych, gdyby tego okazała się potrzeba.

3) Moskwa w Europie odzyska Bessarabię i będzie miała zapewniony wpływ przeważny nad Bułgaryą północną.

4) Bułgarya południowa pozostanie lenną względem Turcyi, która wyznaczy na pewien oznaczony przeciąg lat gubernatora, i której przysługiwać będzie prawo mianowania wszystkich oficerów milicyi miejscowej.

5) Granice Grecyi będą prostowane. Epir i Tesalia urządzone będą prawie tak samo, jak Bułgarya południowa.

6) Urządzenia odnoszące się do Serbii i Czarnogóry, tak będą zaprowadzone, aby zadowoliły Austryą.

7) Reformy w Rumelii, Albanii, Hercogowinie i Bośnii, będą zaprowadzone podług zasad wyłożonych na konferencyach carogrodzkich.

8) Zajęcie przez Moskali Bułgaryi ograniczone zostanie do 20 tysięcy ludzi i sześciu miesięcy, zamiast 50 tysięcy ludzi i dwóch lat.

Najważniejszemi punktami będą te, które odnoszą się do układu, jaki nastąpić musi między Anglią i Turcyą. Układy te nie ograniczą się do reform w Azyi mniejszej, lecz zmierzać będą do zniszczenia wpływu moskiewskiego w Carogrodzie. Już stanął układ między Turcyą i Anglią, mocą którego Anglia mieć będzie znaczny wpływ w Turcyi europejskiej nie tylko w Carogrodzie, ale także w paszalikach. Rzeczywiście Turcya stanie się wasalem Anglii, a rezultat ten zawdzięczać będzie można presyi wywieranej przez Niemcy, dla utrzymania pokoju bądź co bądź.

Program ten bowiem angielski Niemcy natychmiast pochwaliły, a w końcu Francya zgodziła się na niego; nadmieniają jednak o pewnych wynagrodzeniach dla Francyi od strony Egiptu i Libanu. Włochy zrobiły to, co Niemcy im kazały. Moskwa nawet przyjęła ten układ. Jedynie tylko Austrya trzyma się na uboczu, gdyż program ten nie zapewnia jej żadnego powiększenia w ziemi.

— Z przybyciem pełnomocników tureckich przybyły nowe trudności dla kongresu, i to głównie z powodu fortec, o które upomina się Moskwa, a Turcya wydać nie chce.

— Czarnogórcy stoczyli znowu potyczkę z Albańczykami w Krainie, w której 12 Turków a 3 Czarnogórców padło.

— Położenie Rumunii ma być zrozpaczone. Wszystkie bowiem mocarstwa godzą się na odstąpienie Moskwie Besarabii, a Rumunów nawet ze skargą na kongres przypuścić nie chcą. Z Bukaresztu piszą, że w razie odstąpienia Besarabii książe Karol zrzecze się tronu, nie chcąc wiązać imienia swego z uszczerbkiem Rumunii.

Niemcy. Czytającym codziennie wydawane o zdrowiu cesarza buletyny wydawać się mogło, iż cesarz lada dzień do zupełnego zdrowia powróci. Tymczasem tak nie jest, i leczący cesarza doktorzy, chcąc sprostować te mylne wnioski, wydali dłuższą o zdrowiu cesarskim wiadomość, w której między innemi piszą: „JCMość cierpi nie tylko na chwilowe bóle, ale i na dokuczliwe niedomaganie w obu rękach. Całkowitego powrotu do zdrowia dopiero po upływie dłuższego czasu spodziewać się można, a na drodze do tego wyzdrowienia spotkać się jeszcze można z niejednemi trudnościami, które przy pomocy Bożej dostojny chory szczęśliwie, jak dotąd, lecz nie bez bólu przebędzie.“ Osoba zaś, która sama widziała cesarza, pisze do „Bör. Corr.“ Nadzwyczajne osłabienie dostojnego chorego widocznem jest nie tylko w wielkiej bladości, ale i w tem, że cesarz nie może sam się poruszać, i z łóżka do okna, gdzie go dla zaczerpnięcia świeżego powietrza, sadzają, w krześle na kółkach przewożonym bywa. Ale i samo przesadzanie chorego nadzwyczajne sprawia trudności, z powodu wielkiego bólu, jaki cesarz za każdem dotknięciem uczuwa. Trzeba go zatem na chustach z łóżka podnosić i z nadzwyczajną troskliwością w krześle usadzać. Kostka lewej ręki jest ciągle napuchła, sama ręka sztywna, tylko palce nabrały giętkości. Za to apetyt się polepszył i jest w Bogu nadzieja, że będzie co dzień lepiej.

Ostatnie wiadomości zapewniają, że cesarz zdołał wczoraj pierwsze stawiać kroki, i że po spokojnej nocy sił cokolwiek mu przybyło.

— Donoszą z Berlina, iż rząd jest bardzo zaniepokojony wpływami, jakie sobie socyalizm w wojsku wyrobił. Najwięcej socyalizmem zarażeni mają być w armii podoficerowie.

— W tych dniach zjechali się do Berlina prawie wszyscy naczelni prezydenci rejencyjni z całego państwa, dla otrzymania wskazówek w sprawie wyborów do parlamentu.

— Socyaliści zaczynają napotykać w Berlinie na trudności, jakich się nie spodziewali, i nie mogą wcale znaleść lokali, w którychby swoje zebrania przedwyborcze odbywać mogli. Większą jednak mają jeszcze socyaliści nieprzyjemność w tem, że ich głowacze wędrują do kozy i nie mogą przedstawić się sami swym wyborcom. Te i inne trudności natchnęły pewną część socyalistów przekonaniem, że czas zwinąć chorągiewkę i schowawszy jak kot pazury, przeczekać nadciągającą na nich burzę. Tak przynajmniej sądzić można z pewnego artykułu socyalno-naukowego miesięcznika „Zukunft“, który ogromnie się gniewa na tych krzykaczy socyalistów, którzy na religią w sposób grubiański powstawać śmią. Najwpierw religia — mówi ten artykuł — jest rzeczą prywatną, zależną od wolnej woli człowieka, nie zgadza się zatem z rzeczywistą wolnością, na przekonania czyje napadać, a potem nie można dość odżałować, iż wstrętne nauki ostatecznego materyalizmu, zaczynają się szerzyć w masach właśnie w chwili, gdy prawdziwi myśliciele już się wstydzą, iż kiedyś te nauki szerzyć mogli. Lud potrzebuje wiary, dla tego też lepiej zrobimy, jeżeli pracować będziemy nad zreformowaniem Kościoła, w prawdziwym duchu Chrystusa Pana, niż w namiętnych zaczepkach napadając na chrześciaństwo, ludzi wierzących oburzać.

Mamy tedy rzecz zupełnie nową — zapowiedź jakiejś socyalnej religii „w prawdziwym duchu Chrystusa Pana“. W każdym razie to będzie jakaś dziwna wiara.

— Wczoraj w południe naradzało się ministerstwo nad projektami praw, jakie w celu zwalczania socyalizmu Radzie związkowej przedłożone być mają.

— Tak raniony przez Nobilinga właściciel hotelu Holtfeuer, jak i woźnica Richter, który wjeżdżając nagle wozem więziennym do domu, gdzie mieszkał królobójca, uderzył się w głowę i nadwerężył sobie kość pacierzową, miewają się lepiej. O samym królobyjcy chodzą pogłoski, że leży wciąż bezprzytomny, jakkolwiek cząstki kuli, która się widocznie o czaszkę jego strzaskała, zaczynają odchodzić z materyą.

Policya berlińska aresztowała znowu w dniach ostatnich 3 młodych ludzi, o których głoszą, że są napewno wspólnikami Nobilinga. Dwaj pierwsi są to akademicy Blumenthal i Freudenthal zwani, a więc z nazwisk sądząc, żydzi, trzeci niewiadomego jeszcze nazwiska, miał zaraz po zamachu wyjechać z Berlina do Hamburga, ale tam zwrócił tyle na siebie uwagi, iż go policya pilnie śledziła i w drodze z Hamburga do Berlina niespodzianie aresztowała. Miano przy nim znaleść nabity rewolwer i podejrzane papiery. Tyle jednak razy głoszono, że już groźni wspólnicy Nobilinga są pod kluczem, a wykazało się jednak, że ci aresztowani nie mieli nic wspólnego z królobójcą, że i tym razem trzeba odczekać, by uwierzyć, że policya rzeczywiście odkryła ślad spisku i twórców onego.

Rodzina Nobilingów zamieszkała w Księstwie Anhalt miała podobno podać prośbę do panującego księcia, aby jej wolno było zaniechać wstrętnego nazwiska i przezwać się inaczej.

Moskwa. Ile razy Polacy dowodzili, że jedną z głównych wad moskiewskich jest chciwość, sprzedajność, żyłka do kradzieży, tyle razy Niemcy krzyczeli, że to obmówisko niegodziwe, obłuda, kłamstwo. Teraz jednak przyznają sami, że w kraju, w którym w czasie jednej wojny, naczelne dowództwo musi pociągnąć do odpowiedzialności aż 90 intendentów, urzędników i dostawców żywności dla armii, za kradzieże, oszukaństwa, łapówki, źle, bardzo źle się dzieje. Trzeba jednak przyznać, że nie mały między dostawcami procent stanowili żydzi, a tym przecież wolno bezkarnie „goimów“ okradać i w Moskwie.

Do tej wiadomości dodaje moskiewski „Gołos,“ że w Moskwie nie tylko w armii kradzieże zachodzą, ale wszędzie i zawsze. I tak np. wydano w 6 zeszłych latach 2 miliony rubli na wybudowanie drogi wygodnej na Sybir. Ale drogi jak nie było, tak niema, a miliony utonęły w kieszeniach urzędników, przedsiębiorców robót i innych tego rodzaju figur. I dziwić się tu po-

---

O socyalistach

i zarazem

o sprawie socyalnej.

(Dalszy ciąg).

Idziemy dalej i wchodzimy w świat socyalistów już uorganizowany i pracujący, na otwarte i czyste pole samych urządzeń socyalistycznych, w dziedzinę fantazyi socyalistów, w której dzisiejsze urządzenia poznikają.

Dwie rzeczy jednak z dzisiejszego świata muszą pozostać nietknięte, to jest człowiek ze swemi przymiotami, ze swem wyposażeniem przez Boga mu nadanem, i przyroda z właściwościami ziemi i potęgą swych żywiołów. Cokolwiek socyaliści wymyślą, te dwa czynniki świata ludzkiego pozostaną zawsze nietykalne, a jestto rzecz ważna, bo w rozdziale drugim poznaliśmy, iż ludzka natura jest taką, że człowiek jednostka sam sobie w żaden sposób nie wystarczy i ludzie z ludźmi koniecznie pracować muszą; że za tem idzie podział pracy, nakazany także rozmaitemi własnościami ziemi w rozmaitych stronach; że wreszcie do uzupełnienia produkcyi ludzkiej nieodzowną jest wymiana produktów.

Ten szkielet świata ludzkiego, że się tak wyrazimy, musi pozostać nienaruszony także w świecie socyalistów, dopóki człowiek będzie człowiekiem a przyroda przyrodą. Wypada nam zatem tylko przypatrzyć się, jak i o ile te koła czynności ludzkich, to jest koło produkcyi i koło wymiany muszą uledz zmianie skutkiem zamiany wszystkich prywatnych kapitałów na kapitał zbiorowy, czyli prywatnych przedsiębiorstw na produkcyą zbiorową.

Produkcya będzie prowadzoną w świecie socyalistów oczywiście tylko na rachunek całej społeczności, i to prawdopodobnie tylko na wielką skalę tak w rólnictwie, jak w przemyśle, samo się przez się rozumie, i w górnictwie, bo to już się dziś po części dzieje. Małe gospodarstwa, gospodarstwa ogrodowe, średnie i małe warsztaty ustaną, wszystko będzie na stronę fabryczną urządzone. Podział pracy nie przestanie istnieć. W rólnictwie powstaną wielkie klucze, obszerne kompleksy dóbr, z których każde będą osobno gospodarowane; w przemyśle zaś będą istniały wielkie centra fabryczne, także z osobna prowadzone. Cała produkcya, biorąc rólnictwo, leśnictwo, rybołóstwo, górnictwo i rękodzielnictwo, będzie się składała z licznych socyalistycznych stowarzyszeń produkcyjnych, już to oddzielnych, w sobie zamkniętych, już to pozostających w pewnem połączeniu, zetknięciu z drugiemi. Ułożenie się tych form będzie zależało od natury produktów i od miejscowości. Dziś mamy tysiące tysięcy prywatnych przedsiębiorstw w rólnictwie i w przemyśle: w świecie socyalistycznym osobne gospodarstwa będą obejmowały obszary połowy albo może i całego powiatu; w przemyśle zaś powstaną centra, których ludność cała, w nich zatrudniona, licząc dzieci i starce, nie tylko robotników, będzie wynosiła 100, 150, 200 a może i więcej tysięcy dusz.

Tak nam przedstawiają socyaliści ową sławną organizacyą pracy. Jej znaczenie wszakże nie polega na samem urządzeniu zbiorowej produkcyi. Celem tejże produkcyi ma być zaopatrzenie wszystkich ludzi w wszystkie potrzeby i ugruntowanie na tem rzetelnego szczęścia ludzkiego! A więc produkcya musi być tak uorganizowaną, by wydawała takie i tyle produktów, jakich i ile ich ludzie potrzebują do zapewnienia sobie przyzwoitego życia. Organizacya pracy musi zatem zastósować zbiorową produkcyą do zbiorowej sumy potrzeb społeczności, na zasadzie socyalistycznej urządzonej. Jakie potrzeby i ile potrzeb ludzie będą mieli, taka produkcya i tyle produktów, — oto, do czego organizacya pracy ma dążyć.

A więc w świecie socyalistycznym musimy najprzód wiedzieć: co i ile ludzie będą potrzebowali. Jakże to stwierdzić, jak obliczyć?

W świecie socyalistów będzie utworzony urząd, który będzie się trudnił spisywaniem potrzeb całej społeczności i stwierdzaniem takowych. Socyaliści utrzymują, że urząd ten da się przeprowadzić z skutkiem i powołują się na istniejące już rządowe biura statystyczne w Anglii, Francyi i Niemczech, które pewne stósunki i czynności ludzkie dość dokładnie w cyfrach

tem, że taka hołota umiała do kości „oporządzić“, ziemie polskie?

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 21. czerwca. Z Królikowa donoszą, że tamtejsza wystawa udała się bardzo dobrze zeszłego wtorku. Przeszło 3000 widzów się zjechało. Bydła było wystawionego kilkaset sztuk.

— * **Z Kościana** piszą do „Kur.:“ Najwyższy trybunał potwierdził wyrok sądu apelacyjnego, skazujący za znane otwarcie cmentarza 7 obywateli tutejszych na 4 miesiące, a 5 na 3 miesiące więzienia. Obżałowani mają się w przeciągu 4 tygodni stawić do odsiedzenia tej kary.

— * **Za obrazę** majestatu skazano znowu: we Wschowie żonę posługacza Annę Maetze z Leszna na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, a w Pile 50letniego krawca Grzeszkiewicza na 3 lata, i natychmiast do więzienia odprowadzono.

— * **Zawakowały** następujące posady nauczycielskie w obwodzie rejencyi poznańskiej: Trzecia posada przy szkole katolickiej w Wrześni, przynosząca 800 marek pensyi obok wolnego pomieszkania i opału od 1. lipca rb. — Czwarta nowo urządzona posada przy szkole katolickiej w Swarzędzu, w pow. poznańskim, przynosząca 750 marek pensyi, obok wolnego pomieszkania i wynagrodzenia za opał 90 marek, natychmiast jest do obsadzenia. — Druga nowo urządzona posada przy symultannej szkole na Wildzie pod Poznaniem, przynosząca 900 marek pensyi obok wolnego pomieszkania i opału od 1. lipca rb. Nauczyciel ma być wyznania ewanielickiego. — Druga nowo urządzona posada przy szkole w Ołpiszewie, w pow. krotoszyńskim, przynosząca 750 marek pensyi obok wolnego pomieszkania i opału od 1. lipca rb. Nauczyciel ma być wyznania ewanielickiego, ale mówiący po polsku. — Trzecia posada przy szkole katolickiej w Niezamiszlu, w powiecie średzkim, przynosząca 800 marek pensyi włącznie z użytkiem roli i naturaliów, obok wolnego pomieszkania i opału. — Druga posada przy szkole katolickiej w Niem. Przysiece, w powiecie kościańskim, przynosząca 565 mrk. pensyi, z naturaliów w wartości 185 marek, obok wolnego pomieszkania i opału. — Druga posada przy szkole katolickiej w Obrze, w powiecie babimoskim, przynosząca 741 marek pensyi, użytku z roli szkólnej w wartości 9 marek obok wolnego pomieszkania i opału od 1. lipca rb.

Czempin, 18. czerwca. (Przestroga). Na folwark Borowko, należący do pana Delhasa, tuż pod Czempiniem, przybył 16. mb. oszust, ktory mianował się księdzem i proboszczem i to z klasztoru Gostyńskiego. Oszust ten chodził po polskich ludziach i opowiadał, że przed kilku latami wygnano księży z klasztoru i muszą się teraz potułać po świecie i prosił o jałmużnę dla nieszczęśliwych księży Filipinów. Śpiewał też po łacinie, aleć go nikt nie rozumiał, oczy podnosił do góry, ręce składał i opowiadał, że w krótkości inny czas nastanie.

Ludzie widząc takiego księdza, dawali po 10 fenygów a jedna kobieta, ujęta wielką miłością księży Filipinów, dała mu całą markę za jego piękne śpiewanie. Alić ją coś tknęło, że to nie jest ksiądz, tylko musi być jakiś oszust, zaczem poszła do gościńca i opowiedziała, co się na Borówku stało. W tem nadszedł egzekutor Frankiewicz, któremu to zaraz opowiedziałem. Obeszliśmy do koła miasto i wstąpiliśmy do oberzy Zgaińskiego, gdzieśmy spotkali oszusta księdza, siedzącego przy stole. Zajadał sobie i zapijał. Czy to dobrze, pytam go, żeby ksiądz ludzi oszukiwał? A on mi powiada, abym poszedł do ks. Nowaka, bo on go zna! — Z takim oszustem ks. Nowak się nie wdaje, odpowiedziałem mu i egzekutor wziął go za kark i zaprowadził do kozy. Znaleziono przy nim tylko 65 fen., na drugi dzień zaś odtransportowano do Kościana. Nazywał się Józef K.... rodem z Zaniemyśla, Polak i katolik, już podobno 7 lat siedział w Rawiczu.

Z Koźmina, 18. czerwca. Z niedzieli na poniedziałek pomiędzy 11. a 12. godziną napadł robotnik K. na kalekę z wojny francuzkiej Feliksa Górskiego, o jednej nodze i tak nielitościwie uderzył prostym kijem dębowym w skronie, że ledwo miał moc biegnąć za swym zbójcą aż do ratusza i tamże padł na kamienie i wyzionął ducha.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 19. bm. Z Carogrodu donoszą, że żołnierzom moskiewskim, którzy na pikietach rusztowanie układali, zagroził basza Fuad, że ich gwałtem spędzi. Dnia 18. mb. pokazali się Moskale w silniejszych oddziałach koło Carogrodu.

— Za obrazę majestatu aresztowano w Pile 3, z tych 2 ma należeć do polskiego towarzystwa; w Bodgoszczy skazano robotnika Katarka na $1^1/_2$ roku, w Szubinie ucznia Leopolda na rok, kamieniarza Radkiego na rok, jego żonę na 3 miesiące więzienia.

— Z Kościana 20. bm. Dnia 17. w poniedziałek odbyto rewizyą u obywatela p. Malkiewicza i aresztowano go, podejrzywając go, że pisał listy do pana Brenka z groźbami. Godzin 24 trzymano go w areszcie miejskim potem prowadzono na przesłuchy sądowe i niemając powodów, puszczono na wolność. Uwolniony doznał miłego przyjęcia z strony przyjaciół, którzy na niego czekali.

Rozmaitości.

— * **Paraliż** ubezwładnił w tych dniach dwóch wielkich dygnitarzy moskiewskich. Donoszą bowiem z Wiesbadenu, iż znany z okrucieństwa, a leczący się tamże z rany przez Wiarę Zasuliczównę zadanej, policmajster Trepow stracił paraliżem tknięty władzę w obu nogach, a z Moskwy piszą, iż admirał Popow, już dawniej chory, dotknięty został paraliżem języka.

— * **Gimnazyum** w Cylichowie było za czasów, kiedy Nobiling do niego uczęszczał, jak do „Schles. Volksztg.“ donoszą, gniazdem zupełnej niewiary. „Prawie całe kolegium nauczycielskie było złożone z przeciwników objawionej wiary, a żaden uczeń nie śmiał się czy to ustnie, czy piśmiennie, przyznać się do wiary w dogmaty św., gdyż z pewnością spotkał go za to zarzut, że wierzy w baśnie nianiek i inne bałamuctwa. Uczono wprawdzie i „religii“, atoli wykład jej był taki, że lepiej o nim zamilczeć. — Jakie ziarno, taki plon!“

— * **W prokuratoryi** gdańskiej toczy się obecnie 7 procesów o obrazę majestatu i to przeciwko 4 osobom z tamtejszego miasta a 2 z powiatu nowomiejskiego i kartuzkiego.

— * **W kościele** busławskim pod Raciborzem zdarzyło się, iż kiedy w Zielone Świątki ks. proboszcz Rother o zamachu na cesarza parafianom swoim wspominał, i z tego powodu wyrażał swą boleść i ubolewanie, odezwał się jakiś człowiek w te słowa po niemiecku: „Bądźcie tylko spokojni a ja wam, powiem, iż stało się temu ...... całkiem sprawiedliwie“. Na te słowa powstał wielki rozruch w kościele; niegodziwiec, zresztą całkiem zmarniały człek, żyjący w dzikiem małżeństwie, został nasamprzód zbity, a następnie w ręce policyi oddany. Przy wysłuchach pytany o nazwisko, mienił się być Piotrem Wielkim, udając waryata.

— * **Korespondent** stambulski „Köln. Ztg.“ podaje zajmujący opis uczty, jaką dał sułtan po odbytej w tych dniach rewii wojsk tureckich, zebranych pod Carogrodem, dla swych znakomitszych jenerałów, oraz dla członków ambasady angielskiej. Pomiędzy baszami znajdował się u stołu sułtańskiego Ghazi Osman, tudzież ulubieniec padyszacha, młody zwycięzca z pod Elleny, ferik Fuad, syn sędziwego Hassana baszy. Fuad ujmującemi przymiotami osobistemi umiał zjednać sobie w wyższym niż ktokolwiek inny stopniu, przyjaźń i zaufanie sułtana. Już niejednokrotnie też Abdul Hamid odznaczył publicznie młodego jenerała kawaleryi, a przy uczcie wspomnionej na znak szczególniejszej swej łaski dał mu w upominku własny złoty zegarek, wspaniały chronometr angielski z niemniej pięknym łańcuszkiem. Przy podawaniu jednak Fuadowi upominku sułtan zawahał się, cofnął nawet wyciągniętą rękę z zegarkiem i pomyślawszy chwilę, rzekł do Fuada: „Nie powinienem właściwie pozbywać się tego zegarka, ponieważ jest on i dla mnie pamiątką, którą przed dwoma laty otrzymałem. Jednakowoż proszę, przyjmij go jenerale, w dowód szczególniejszych moich względów. Oczekuję wiele, bardzo wiele po panu; spodziewam się, że Fuad basza będzie następcą Ghazi Osmana.“ Wspomniany korespondent dodaje, że o charakterze najnowszego tego faworyta sułtańskiego trudno sobie już dziś wyrobić pojęcie, to jednak pewno, że Fuad jest żołnierzem walecznym, a przytem wykształconym po europejsku człowiekiem, mówi po francuzku i angielsku, i lubi przestawać z Europejczykami.

— * **Głód.** Z Buchary donoszą do „Gołosu“, że panuje tam straszliwy głód. Zasiewy ozimne zostały zupełnie zniszczone przez nieprzyjazne wiatry, skutkiem czego ceny zboża podskoczyły do wysokości, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Za miarę zwaną „batman“, to jest około 320 funt. płacą 15 rsr. Emir bucharski nakazał wieszać handlarzy, którzy zakupują zboże w wielkich ilościach i spekulują na zwyżkę cen. Oprócz tego rozkazał, aby nie płacono wyżej nad 7 rsr. za „batman“. Środki te jednak nie zapobiegły ogólnej nędzy. Skutkiem powieszenia kilku handlarzy, zboże wcale nie pokazuje się na rynkach.

---

opisują. Zwracają także na to uwagę, że urzędowi takiemu będzie daleko łatwiej zbierać wiadomości, aniżeli dziś władzom publicznym, bo gdy będzie chodziło — nie o podatki — ale o spisanie tego, co kto potrzebuje, to już się każdy socyalista, a nim będzie każdy członek społeczności, sam zgłosi do biura statystycznego, gdyby go urząd miał pominąć.

Oznaczenie zbiorowej sumy potrzeb odnosiłoby się głównie do produktów, które się dają w nieskończoność tworzyć; tuby statystyka musiała wykazać, jaka jest zbiorowa ich potrzeb. Co się zaś tyczy płodów i wyrobów, których produkcya jest z natury ograniczoną, tychby produkowano tyle, na ileby starczyło.

Kiedy już mówimy o tym urzędzie, dodajmy zaraz jakby powstawała wszelka władza w świecie socyalistów. Wychodziłaby ona z powszechnego, tajnego i obowiązkowego głosowania. Wszyscy mężczyźni a może i kobiety, począwszy od r. 21. lub 20. życia, byliby obowiązani przystępować do wyborów urzędników, przy czem zwyczajna większość głosów ma o wyborze rozstrzygać. Każdy miałby prawo wybierać i być wybranym. Wybrany piastowałby urząd przez 3 lata, lub też rok jeden, jak inni proponują, ażeby go ustąpić drugim. W ten sposób każdy z jakiem takiem uzdolnieniem i przy publicznem uznaniu miałby widoki piastować choć raz w życiu jakiś urząd. Między władzami zachodziłoby także stopniowanie. Stowarzyszenia produkcyjne w rólnictwie i przemyśle miałyby swoich urzędników, wybieranych przez robotników należących do pojedyńczych stowarzyszeń; po nad tymi stałaby władza zwierzchnia, wybierana przez cały kraj,— coś na kształt wyborów urzędników w pojedyńczych Stanach i prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W dziedzinie zbiorowej produkcyi władza publiczna miałaby nadzor nad produkcyą, prowadzenie administracyi, buchhalteryi, spisywanie obszarów gruntu, oznaczanie ich gatunków, spisywanie materyałów surowych, utrzymywanie w porządku zakładów i odbieranie produktów.

Dalej do władzy publicznej należałaby czynność, którą w dzisiejszym świecie znamy jako wymianę.

W przeszłym rozdziale podnosilimy kilkakrotnie, że wymiana produktów i w dzisiejszym świecie nie odbywa się jedynie w celach konsumcyi, to jest, żeby dowieść, dostarczyć z rozmaitych stron, czego ludzie do życia i jego uprzyjemnienia potrzebują, ale także w celach samej produkcyi.

W świecie socyalistów pierwsza wymiana zmieni się z gruntu, druga istnieć musiałaby tak samo, jak dzisiaj, ale ograniczałaby się na samym transporcie. Z kół produkcyjnych rólnictwa transportowanoby kartofle, jęczmienie, chmiele, do gorzelni i browarów, któreby się prawdopodobnie w tych samych centrach znajdowały; wełny zaś, skóry np. do zakładów fabrycznych, któreby stanowiły dla siebie osobne centra produkcyjne. Przy kopalniach rudy żelaza byłyby jak dziś huty żelazne, ale dziś wożą żelazo z hut Górnego Szląska do fabryk rólniczych narzędzi Cegielskiego i Urbanowskiego. W świecie socyalistycznym fabryki tychże narzędzi znajdowałyby się prawdopodobnie na Górnym Szląsku, a na miejscu fabryk Cegielskiego i Urbanowskiego powstałyby może garbarnie, fabryki sukna, nasza wełna zaś i nasze skóry nie byłyby transportowane w świat daleki.

Płody i wyroby, w ostatniej swej skończonej formie, przeznaczone już na zużycie, spotrzebowanie, czyli, jak mówią, na konsumcyą, odbieraliby urzędnicy i umieszczaliby w publicznych magazynach. Te magazyny zastępowałyby dzisiejsze handle, dzisiejsze kramarstwo — i wiecznych żydów. Dotądby ludzie przychodzili brać, czego im potrzeba, przychodziliby się dzielić, — ale nie zadarmo. Nie płaciliby pieniędzmi, lecz musieliby płacić pracą.

Tak wkroczylibyśmy w trzecie koło czynności ludzkich, w gąszcze działów, w świecie socyalistów strasznie zawikłane.

Za nim jednak tam pójdziemy, przypatrzymy się, co z świata dzisiejszego przy zbiorowej produkcyi i zbiorowej wymianie na zawsze zniknąć i przepaść musiało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ale bywa ono sprzedawane potajemnie po daleko wyższych cenach.

Poczta Redakcyi.

Do Koźmina: Ale jakże, pół roku kozy za „towarzyszów“! Koza teraz jak manna spada.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 21. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	10	20	9	30	8	70
Żyta	6	50	6	25	6	10
Jęczmienia	7	20	6	20	6	—
[illegible]	7	20	6	30	6	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 50,80 mk., na czerwiec 50,80 mk., lipiec 50,90 mk., sierpień 51,50 mk., wrzesień 51,80 mk., październ. 51,80 mk.. listopad Okowita w miejscu (bez beczki) 50,80 mk.

Wrocław, 20. czerwca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	20	10	20	90	19	30
[illegible]	19	50	20	10	19	10
Żyto	13	50	12	70	12	30
Jęczmień	15	20	14	—	13	20
Owies	13	20	12	50	11	60
Groch	17	—	15	80	14	40

Subhasty: 1) S. Klapczyński II, Urbanówko nr. 4, hkt. 30,39,90 d. 26. 7. Międzychód. 2) Spadkobiercy i dzieci rotmistrza O. Reiche, wieś Rozbitek, hkt 1048;44,70 dnia 24 7. Międzychód. 3) Otto v. Reiche, Prusim, hkt. 728,34,90 d. 24. 7. Międzychód. 4) Rodzeństwo Kirste, W. Strzelec nr. 80 hkt. 5.25,70 d. 18. 7. Gostyń. 5) J. Rupa, Strzelce nr. 31, hkt. 1,40,40 d. 18. 7. Grodzisk. 6) J. Goliński, Rojewo i Skiarka myśl. nr. 35, hkt. 17,90 d. 18. 7. Kępno. 7) L. Moses, Kępno nr. 93, posiadłość d. 17. 7. w m. 8) P Węcławiak, Sączkowo nr. 19, hkt. 12,59,30 d. 18. 7. Kościan. 9) K. Neumann, Leszno, dom nr. 695, d. 26. 7. w m. 10) H. F. Opitz, Brojce, ar. 67,20 d. 7. 9. Międzyrzecz. 11) M. Topolewski, Kopaszyce nr. 5, hkt. 16,89,50 d. 19. 7. Środa. 12) L. Wolff, Borówko huby nr. 6, hkt. 15,11,20 d. 18. 7. Środa. 13) St. Werner Pęczkowo nr. 24, 59 i 75 razem hkt. 20,96,30 d. 20. 7. Środa. 14) K. Traugott, Swientno nr. 68, hkt. 16,45,30 d. 17. 7. Wolsztyn. 15) J. Walczak, Zieleniec nr. 41, hkt. 3,95 d. 16. 7. Wrześnja. 16) Marya Dunin ur. Baranowska z Broniszewic, Chocicz nr. 2, hkt. 23,63 d. 18. 7. Pleszew. 17) St. Koczorowski, wieś Czarnuszka, hkt. 622,57 d. 3. 7. Pleszew.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 24. czerwca w Kargowie; dnia 25. w Dubinie, Jaraczewie, Międzychodzie, Piaskach, Żerkowie, Mogilnie, Skokach, Trzciance, Szubinie; dnia 26. w Lesznie, Inowrocławiu, Wągrowcu, Wieleniu, Witkowie; dnia 27. w Kórniku, Krzywiniu, Mieszkowie, Skwierzynie, Zbąszynie, Janowcu, Koronowie, Łabiszynie, Wyrzysku; dnia 28. w Kępnie; dnia 2. lipca w Czempiniu, Rostarzewie, Wrześni, Gniewkowie; dnia 3. w Grabowie, Międzyrzeczu, Pobiedziskach, Gąsawie, Margoninie, Pakości; dnia 4. w Poznaniu, Raszkowie, Rawiczu, Ryczywole, Sierakowie, Kruświcy, Trzemesznie; dnia 8 w Mielżynie; dnia 9. w Bojanowie, Buku, Gostyniu, Kostrzynie, Bydgoszczy, Gołańczy, Kłecku.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.